Nr. 44. Mikołów, dnia 1. Listopada 1929 r. Rok V.

Wychodzi raz w tygodniu co sobotę.

Cena prenumeraty na poczcie i u agentów 50 gr. mies., z odnosz. 60 gr., kwart. 1.50 zł., z odnosz. 1.80 zł.

Cena numeru 15 gr.

Ogłoszenia 0.10 zł za wiersz milimetrowy. Reklamy 0.15 zł. za wiersz milimetrowy

GAZETA MIKOŁOWSKA

Adres Redakcji i Administracji: Mikołów, ul. Miarki 9. ∴ Telefon nr. 6

Przymierze Wschodnie.

Pięciodniowa wizyta w Rumunji p. Ministra Spraw Zagranicznych, Zaleskiego, zakończona w poniedziałek, 28 bm. stanowi w całokształcie rozwoju stosunków między obu sprzymierzonemi krajami jeden jeszcze więcej akt polityczny, służący do scementowania tego sojuszu, który niedługo święcić już będzie 10-lecie swego istnienia.

Przymierze polsko-rumuńskie nie jest wytworem samej jeno dyplomacji, ale naturalną potrzebą życia. Wystarczy spojrzeć na mapę powojennej Europy, aby zrozumieć jego znaczenie. To też początki nowego okresu między obu narodami datują się jeszcze z czasów trwania wojny światowej: już wówczas między nieistniejącą jeszcze formalnie, ale już przez świat cały jako nieuchronna konieczność uznawaną Polską a Rumunją, panowało najściślejsze porozumienie i świadomość tego, iż zawarcie przymierza będzie tylko formalnością, dającą wyraz istotnej i trwałej równoległości interesów między obu narodami.

Jako pierwsze akty manifestujące na zewnątrz znaczenie tego przymierza — już kiedy zaczęło istnieć ono w formie spisanego traktatu — wspomnieć należy odwiedziny polskiego Naczelnika Państwa p. Marszałka Piłsudskiego w Rumunji w jesieni r. 1922 i rewizytę królewskiej pary rumuńskiej w Polsce na wiosnę roku następnego. Po upływie lat sześciu mamy w roku bieżącym powtórną manifestację tegoż rodzaju w postaci odwiedzin obu ministrów spraw zagranicznych: p. Mironescu w Warszawie w lutym i p. Zaleskiego w Bukareszcie w dniach ostatnich. W historji sojuszu obu państw, ta druga wymiana wizyt znamionuje zarazem, iż sojusz ten w chwili obecnej nie może poprzestać na zachowaniu dotychczasowych swoich ram ogólnych, ale dąży ku swemu rozszerzeniu, wzmocnieniu i pogłębieniu. Zarówno zresztą w Polsce, jak i w Rumunji, opinja publiczna coraz bardziej sobie tę konieczność uświadamia.

Wiele było (a i jeszcze bywa) w prasie nietylko polskiej, ale i zagranicznej dyskusyj na ten temat, iż to rozszerzenie ma się dokonać na podstawie wyrównania różnic, istniejących między Rumunją a Węgrami i wciągnięcia przy pomocy Polski Węgier w orbitę polsko-rumuńskiego przymierza politycznego, gwarantującego pokój na Wschodzie Europy. Szczególnie silne były te pogłoski w maju br., gdy p. min. Zaleski bawił w Budapeszcie i stąd miał się udać do Bukaresztu, aby dokonać rewizyty w stolicy rumuńskiej. Rewizyta ta nie doszła atoli wówczas do skutku, gdyż p. Mironescu, bawiący równocześnie w Belgradzie na konferencji Małej Ententy, widział się zmuszony przedłużyć swój pobyt w Jugosławji i nie mógł na zapowiedziany termin wrócić do Bukaresztu. W związku z tem pojawiły się wówczas plotki o dwu niezgodnych z sobą frontach (Polska — Węgry, oraz Rumunja — Mała Ententa) i o oziębieniu stosunków polsko-rumuńskich. Ostry zaś przebieg rokowań w sprawie optantów między Rumunją a Węgrami w lecie br. nie zdawał się pomyślnych wróżyć nadziei polskim próbom koncyljacyjnym.

Obecna podróż p. Zaleskiego do Rumunji i niezwykle serdeczne przyjęcie, jakiego tam doznał, kładą tym wszelkim plotkom ostateczny i stanowczy kres. Przymierze polsko-rumuńskie jest w dalszym ciągu równie ścisłe i trwałe jak było zawsze dotychczas, a oba państwa dążą do jego wzmocnienia na podstawie pogłębienia stosunków, jakie je łączą. W sprawie zresztą polityki polsko-węgierskiej oświadczenie p. Zaleskiego, iż Polska jest zasadniczo przeciwna wszelkim planom co do rewizji granic powojennych i z tego powodu przeciwstawia się także rewizjonistycznym dążeniom węgierskim, przyczyniło się w niemałej mierze do usunięcia tych wątpliwości, jakie jeszcze mogły w Rumunji istnieć.

Jeśli chodzi o formalne rezultaty wizyty bukareszteńskiej, to wydany wspólnie komunikat urzędowy stwierdził, iż obaj ministrowie zbadali sprawy dotyczące stosunków między obu krajami i osiągnęli porozumienie w szeregu kwestyj szczegółowych, podpisali traktat o rozjemstwie i rozpatrzyli środki, zmierzające do wzajemnego zbliżenia gospodarczego, — co zaś do zagadnień międzynarodowych „stwierdzili całkowitą zgodność poglądów, wypływającą ze wspólności celów i koncepcyj polityki swych państw". Oczywista, sam traktat arbitrażowy w stosunku między państwami, które nietylko są dobrymi sąsiadami, ale i sprzymierzeńcami, nie posiada zbyt wielkiej doniosłości. Większe jednak jest znaczenie nacisku, jaki komunikat kładzie na wspólny front w polityce międzynarodowej oraz na konieczność wzmocnienia przymierza pod względem gospodarczym.

Doniosłość stosunków polsko-rumuńskich dla ogólnej polityki europejskiej jest realnie oceniana zagranicą, zwłaszcza we Francji i w pismach francuskich z dni ostatnich znajdujemy sporo komentarzy, podkreślających konieczność tego wspólnego frontu. Z pośród głosów tych zwraca najbardziej uwagę artykuł „Action Française", stwierdzający, iż po opróżnieniu Nadrenji oba państwa znajdą się w groźnem odosobnieniu i tem przedewszystkiem będą się musiały kierować w dalszej swej polityce. Dodać zaś należy i to jeszcze, że w okresie, gdy coraz większe znaczenie w stosunkach międzynarodowych zyskuje problem ogólno-europejskiej

współpracy gospodarczej, nietylko jednolity, ale i odpowiednio aktywny front obu państw — mających niemal te same interesy ekonomiczne, a liczących razem prawie 50 miljonów ludności i stąd mających prawo do poważnego głosu w koncercie europejskim — staje się rzeczą coraz aktualniejszą.

Tembardziej też wysunąć się winny na czoło w dalszym rozwoju naszych stosunków zagadnienia ściśle gospodarcze. Stabilizacja polityczna, zapewniająca bezpieczeństwo obu państw, a pośrednio i całej Europy, w stosunku do Sowietów, wyczerpała już swoją treść polityczną tego sojuszu. Treść jego gospodarcza pozostaje jednak ciągle dość pustą ramą, którą dopiero wspólną pracą należy wypełnić. Konkretnych wyników pod tym względem mamy dotąd niesłychanie mało i tembardziej musimy pracować w najbliższej przyszłości z obu stron nad wypełnieniem tych zaniedbań.

Wybory Czeskie.

Często się zdarza, że obóz rządowy ponosi przy wyborach porażkę, bo ludność zazwyczaj czyni go odpowiedzialnym za wszystkie kłopoty i trudności gospodarcze, których nigdy nie brak. Tak było we Francji, gdzie nawet tak znakomity mąż Stanu, jak Poincare, nie umiał się przed paru laty uchronić od klęski wyborczej, zdarzyło się podobnie w roku bieżącym w Wielkiej Brytanji, gdzie po pięciu prawie latach nienajgorszych rządów Konserwatystów zwyciężyła opozycja i tak się stało w Czechosłowacji.

Na podstawie dotychczasowych, niekompletnych jeszcze wyników wyborów niedzielnych, można przewidywać, że po rządzie Udržala przyjdzie gabinet socjalistyczny. Socjaldemokraci bowiem, zarówno czescy jak niemieccy, odnieśli największe sukcesy kosztem jużto komunistów, jużto stronnictw umiarkowanych.

Nie odzyskali jednak socjaliści tej potęgi, jaką rozporządzali w r. 1920. Wtedy, w pierwszych wyborach do parlamentu, czescy socjaldemokraci zdobyli 74 mandaty, a niemieccy 31 itd. Ogółem partje socjalistyczne do których w Czechosłowacji zalicza się także i t. zw. czeskich socjalistów p. Benesza, zdobyły połowę głosów. Był to szczytowy punkt zasięgu czerwonej fali. Przy następnych wyborach, na jesieni 1925 r., marksiści wszystkich odcieni i narodowości ponieśli klęskę i do władzy przyszły stronnictwa prawicy i środka. Nie jest wykluczone, że historja znowu się powtórzy.

Nim to jednak nastąpi, socjaliści będą musieli porozumieć się z niektóremi stronnictwami centrowemi. Czysto socjalistyczny rząd jest niemożliwy, bo do tego wielkiego obozu „czerwonego" należy i pobita obecnie partja komunistyczna, która chyba do żadnej większości rządowej nie wejdzie.

Pod względem narodowościowym nowy rząd będzie oczywiście mieszanym. Gabinety Svehli i Udržala też były czeskosłowacko-niemieckiemi, co było najlepszym dowodem, że zrobiono duże postępy na drodze do rozwiązania problemu narodowościowego. Co w tem wszystkiem najbardziej zasługiwało na uwagę, to fakt, że z czeskiemi stronnictwami prawicowemi, a więc dalekiemi od internacjonalizmu, współpracowali niemieccy agrarjusze i chrześcijańsko-społeczni, a zatem dwie partje, stojące również na gruncie idei narodowej. Byłoby dziwnem, gdyby socjalizm, tyle mówiący o braterstwie narodów, okazał się niezdolny do stworzenia lewicowej koalicji czeskosłowacko-niemieckiej.

Stronnictwa katolickie nie odniosły niestety, zwycięstwa. Katolicko-ludowa partja ks. Szramka, która była w dotychczasowej koalicji drugą co do siły, wejdzie do nowego parlamentu w mniejszej liczbie. Przyczyny należy szukać zapewne w rozłamie, jaki tuż przed wyborami nastąpił na Morawach. Secesjoniści, którzy połączyli się ze słow. partją ks. Hlinki, sami zwycięstwa nie odnieśli a stronnictwu ks. Szramka niemało zaszkodzili.

Stronnictwo ks. Hlinki nietylko nie zdobyło — jak zapowiadało — nowych 100.000 głosów, lecz nawet nie utrzymało swego stanu posiadania. Straciło kilkadziesiąt tysięcy głosów i nie przeprowadził — jak słychać — głośnego z procesu bratysławskiego, prof. Tuki.

Obronną ręką wyszli z wyborów niemieccy chrześcijańsko-społeczni, co przy równoczesnem osłabieniu nacjonalistów, każe wnioskować, że społeczeństwo niemieckie opowiada się za polityką aktywistyczną, za współpracą z Czechami, a przeciw polityce negacji, którą głosili z jednej strony skrajni nacjonaliści, z drugiej socjaliści niemieccy.

Duży sukces odniosło węgierskie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne. Gdyby się okazało, że wzrosła ogólna liczba głosów węgierskich, ucieszonoby się bardzo w Budapeszcie. W kampanji przeciw traktatowi w Trianon, którą się tam tak wytrwale prowadzi, byłby to atut nie do pogardzenia. Ale to się pokaże dopiero za parę dni, bo właśnie ze Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej dokładne wyniki nadejdą najpóźniej

Nas, Polaków, najwięcej oczywiście interesuje lista polska. Na podstawie dotychczasowych informacyj uchodzi za pewne, że pierwszy kandydat polski, socjalista, p. Chobot, zasiądzie w praskim parlamencie. Czy wejdzie tam także drugi kandydat, ludowiec, p. Buzek i czy wejdzie jakiś Polak do Senatu, to zależeć będzie nietylko od tego, ile głosów zdobyła w całem państwie wspólna lista polsko-żydowska, lecz także od nieznanych bliżej warunków owego porozumienia. Czy w parlamencie będą mieć Polacy o 1 reprezentanta więcej czy mniej, to nie jest rzeczą najważniejszą. Nie liczba ich, lecz zacieśniające się węzły przyjaźni między Czechosłowacją a Polską i zrozumienie roli, jaką na tem polu może odegrać mniejszość polska, będą najlepszą gwarancją, że naszym rodakom za Olzą nie będzie się dziać krzywda.

Kampanja Nacjonalistów Niemieckich.

Projekt „Ustawy przeciwko ujarzmieniu Narodu".

Całe Niemcy zajęte są obecnie akcją nacjonalistów, którzy pod wodzą Hugenberga pragną drogą plebiscytu przeprowadzić projekt ustawy „przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego" czyli t. zw. „Volksbegehren".

W pierwotnej redakcji projekt tej ustawy przewidywał postawienie przed sąd prezydenta państwa, kanclerza i wszystkich ministrów za ich działalność, mogącą przynieść państwu szkodę, którą w tym wypadku określano jako zdradę państwa. Taką zdradą państwa ma być według nacjonalistów także mające wkrótce nastąpić podpisanie planu Younga. Ponieważ obecny prezydent Hindenburg cieszy się dużą popularnością wśród szerokich warstw ludności, nacjonaliści opracowali drugi projekt, w którym skreślono już odpowiedzialność prezydenta, grożąc nią tylko pozostałym członkom rządu. Na-

tomiast przy niebywale intensywnej agitacji w kraju głosili szeroko nacjonaliści, że prezydent Hindenburg gorąco popiera projekt owej ustawy. Wynikiem tego było, że Hindenburg zwrócił się z prośbą do kanclerza Müllera, aby ten nie dopuścił do wciągania głowy państwa w wir walk partyjnych. Następnie już na życzenie rady ministrów, zakomunikował Hindenburg kanclerzowi, że projekt, grożący ministrom sądem za zdradę stanu w razie podpisania przez nich planu Younga jest atakiem partyjnym, skierowanym przeciwko rządowi i jako taki zasługuje na potępienie.

Oświadczenie to podziałało jak zimny natrysk na głowy rozagitowanych nacjonalistów, a szerokie masy ludności mniej chętnie popierają projekt. W wyniku tego zebrano w Berlinie dotychczas zaledwie 120.000 podpisów, zamiast wymaganych 360.000, która to ilość w terminie dwutygodniowym wymagana jest przez konstytucję niemiecką. Wobec tego Hugenberg, wódz partji nacjonalistycznej, wraz ze swoimi zwolennikami objeżdża nieustannie całe państwo, wzywając do składania podpisów.

Równocześnie zorganizowały się i sfery demokratyczne. Przeciwko Hugenbergowi i jego akcji wydano w tych dniach odezwę, którą podpisał cały szereg bardzo wybitnych osobistości, między innemi: znany przemysłowiec niemiecki Karol Siemens, głośny uczony fizyk Planck, jeden z najwybitniejszych historyków niemieckich, prof. Erich Marcks, dalej dr. Eckener, dr Luther i in. Nazwiska, powyższe świadczą wymownie o tem, że koła mieszczańskie nie chcą mieć z Hugenbergiem i innymi fanatykami nacjonalistycznymi nic wspólnego.

Niektóre pisma niemieckie usiłowoły w swoim czasie dowieść, że wniosek Hugenberga w sprawie przedłożenia parlamentowi projektu „ustawy przeciw ujarzmieniu narodu niemieckiego“ musi uzyskać potrzebną większość głosów, albowiem stronnictwa, popierające Hugenberga, rozporządzają ponad 4.000.0000 członków i sympatyków. Obecnie okazuje się jednak, że z akcją Hugenberga nie chcą mieć nic wspólnego nawet umiarkowane żywioły w obozie nacjonalistycznym. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w poszczególnych miastach podpisało się pod „Volksbegehren“ daleko mniej osób, niż w miastach tych wynosi ilość zorganizowanaych członków partyj nacjonalistycznych, w imieniu których pragnie Hugenberg występować.

W związku z tą akcją ponieśli nacjonaliści w tych dniach przed Sądem Najwyższym w Lipsku poważną klęskę. Sąd ten rozstrzygnąć miał bardzo ważne i aktualne zagadnienie: „Czy rząd pruski uprawionny jest do karania w drodze dyscyplinarnej tych urzędników państwowych, którym udowodniono, że złożyli swe podpisy pod nacjonalistycznem „żądaniem ludu“.

Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że rząd ma słuszne prawo żądać od urzędników wstrzymania się od udziału w podpisywaniu wniosku nacjonalistyczngo i że wobec tego ukaranie tych urzędników, którzy do zakazu tego nie stosują się, jest dopuszczalne. Decyzję taką umotywował Sąd Najwyższy tem, że artykuł czwarty nacjonalistycznego projektu „ustawy przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego“ skierowany jest swem ostrzem przeciwko członkom rządu. Wobec tego nie można rządowi brać za złe, jeśli występuje przeciwko urzędnikom, popierającym podobne projekty ustaw.

Następstwa obecnej kampanji nacjonalistycznej na rzecz fantastycznego „Volksbebgehren“ dla samych nacjonalistów będą wręcz nieobliczalne. Już dzisiaj można mówić o kryzysie wewnętrznym w łonie partji nacjonalistycznej. Odrzucenie wniosku w sprawie „Volksbegehren“ osłabi pozycje Hugenberga w całem państwie, a wzmocni równocześnie pozycje obozu republikańskiego. Bardzo więc być może, że pisma niemieckie mają rację, pisząc, iż właśnie antyrepublikanin Hugenberg najlepiej zabezpieczył przyszłość republiki niemieckiej.. Występując z wnioskiem o przedłożenie ludowi do rozstrzygnięcia swego projektu „ustawy przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego“, Hugenberg zmusił pośrednio każdego obywatela niemieckiego do zadania sobie pytania: jaką drogą iść powinien. U większości wyborców zwyciężył głos rozsądku, nawołujący do definitywnego zarwania z hakatystyczną przeszłością.

Polityka zagraniczna.

+ Sprawa likwidacyjna w rokowaniach handlowych między Polską a Niemcami.

Półoficjalnie komunikują, iż pertraktacje polsko-niemieckie w kwestji t. zw. likwidacyjnej zostały zakończone tak, że parafowanie odnośnego układu mogłoby nastąpić już w najbliższych dniach.

Równocześnie niektóre dzienniki niemieckie zapowiadają, iż podpisanie prowizorjum handlowego mogłoby nastąpić najwcześniej dopiero w drugiej połowie listopada, rzekomo z powodu niezupełnego jeszcze zakończenia pertraktacyj w tej sprawie.

Co się tyczy natomiast sprawy likwidacji osad niemieckich w Polsce, to w tym wypadku chodzi i interpretację prawa, które przysługiwało niemieckiej komisji kolonizacyjnej, powołanej swego czasu do życia przez rząd pruski na ziemiach polskich Niemiecka komisja kolonizacyjna miała prawo pierwokupu osady na wypadek śmierci kolonisty. To prawo automatycznie przeszło na rząd polski.

Obecny układ regulować ma, w których wypadkach rząd polski z tego prawa pierwokupu będzie korzystał. Zauważyć należy, że ze względu na taktykę rokować bardziej pożądanem byłoby, ażeby parafowanie układów w sprawie likwidacji nastąpiło równocześnie z parafowaniem prowizorjum handlowego. Strona niemiecka jest bardziej zainteresowana, aniżeli polska w uregulowaniu sprawy likwidacyjnej.

+ Clementel tworzy gabinet.

Prezydent Republiki powierzył misję tworzenia rządu lewicowo-radykalnemu senatorowi Clementelowi.

Clementel przyjął misję i oświadczył, że będzie się starał oprzeć gabinet na podstawie koncentracji republikańskiej Po wizycie w pałacu Elizejskim oświadczył Senator Clementel:

„Jestem od przeszło 30 lat przyjacielem prezydenta Doumergne‘a i dlatego, mimo trudności na jakie napotykam, nie mogłem mu odmówić przyjęcia misji tworzenia rządu. Jeszcze dziś rozpocznę pertraktacje z przywódcami partyj, a przedewszystkiem odwiedzę Brianda“.

Na zapytanie, czy spodziewa się szybkiego dojścia do porozumienia odpowiedział: „Albo szybko, albo wogóle nie.‘

Wiadomości polityczne

(—) Bilety do Sejmu.

Wobec wyczerpania wszystkich miejsc wolnych na galerji w sali posiedzeń Sejmu, kancelarja sejmowa zaprzestała wydawania biletów na pierwsze posiedzenie plenarne.

(—) Możliwość rządu parlamentarnego

Wobec obrad „Centrolewu“ nad sytuacją polityczną w przededniu rozpoczęcia sesji Sejmu, zwrócił się redaktor ajencji P. I. D. do jednego z laderów opozycji sejmowej, prezesa klubu parlamentarnego

PPS., p. Niedziałkowskiego, który w wywiadzie wypowiedział następujące poglądy:

— Zgłoszenie wniosku o votum nieufności dla gabinetu premjera Świtalskiego jest niewątpliwe. Przypuszczam, że wniosek uzyska większość. Zagadnienie istotne polega na lojalnej, uczciwej i pokojowej likwidacji pomajowego systemu rządzenia; kwestja osób, któreby miały stworzyć rząd dla likwidacji tego systemu ma dla nas znaczenie drugorzędne. Nie wątpię jednak, że większość parlamentarna dla takiego rządu znajdzie się bez najmniejszego trudu. Nowy rząd musiałby naturalnie odwołać się w bardzo prędkim czasie do opinji publicznej przez zarządzenie nowych wyborów parlamentarnych.

(—) Rokowania w sprawie Centr. Banku Rolnego.

Powrócił do Warszawy wicedyr. dep. obrotu pieniężnego min. skarbu p. Broniewski, który bawił w Paryżu celem przeprowadzenia rokowań z finansistami francuskimi co do warunków otwarcia Centralnego Banku Rolnego w Polsce.

Jak słychać, około 6 listopada br. oczekiwane są pewne wyjaśnienia ze strony zainteresowanych kapitalistów w zakresie emisji obligacji długoterminowych nowego kredytu rolnego przez Centralny Bank Ziemski. Warunki nie zostały jeszcze ściśle sprecyzowane. Ponadto ma zapaść decyzja co do formy i postanowień kontraktu pożyczkowego.

5 miljonów zł kredytu dla małorolnych.

Bank Polski przyznał ostatnio dalsze 5 milj. zł kredytu dla małorolnych. Kredyt rozprowadzony będzie za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego, który uprzednio otrzymał w tym celu 14 milj. zł. W ciągu półtora miesiąca Bank Rolny zdołał rozprowadzić już 60% kredytu.

Z Województwa Śląskiego.

+ Podróż służbowa Wojewody Śląskiego.

P. Wojewoda dr. Grażyński udał się samolotem w sprawach urzędowych do Warszawy.

+ Hutnicy uchwalili strajk demonstracyjny.

W dniu 6 listopada, konflikt zarobkowy w przemyśle hutniczym na Śląsku, zostanie ponownie rozpatrzony przez koimsję arbitrażową. Komisja po rozpatrzeniu protestu hutników wyda ponownie wyrok.

Również sprawa taryfy ramowej w przemyśle żelazno-hutniczym będzie przekazana komisji arbitrażowej do załatwienia, albowiem przemysłowcy bojkotują rokowania i zamierzają je przedłużać. — To stanowisko przemysłowców zarówno w sprawie zarobkowej, jak i w sprawie taryfy ramowej, wywołuje niezadowolenie wśród robotników przemysłu hutniczego, czego dowodem jest dzisiejsza uchwała kongresu rad załogowych w Król Hucie, na którym uchwalono strajk demonstracyjny na 6 listopada.

Z Mikołowa i okolicy.

— Z Rady Miejskiej.

W czwartek, dnia 24 października br. odbyło się publiczne posiedzenie Rady Miejskiej. Nasamprzód przyjęto do wiadomości protokół rewizyjny Kasy Miejskiej za miesiąc sierpień i wrzesień br. i udzielono wyjątku z zakazu budowlanego p. radcy Trosce na budowę domu mieszkalnego. Pewnemu pracownikowi w miejskiej rzeźni podwyższono płacę i zaakceptowano uchwały Magistratu w sprawie wydzierżawienia miejskich, dawniejszych Fuchsowych, Grunwaldzkich i Matyskowych gruntów. Na ławników do Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu na rok 1930 proponowała Rada Miejska te same osoby, które ubiegłego roku należały do

„Jak to na wojence ładnie.“

Zamyśliła się smutnie i powróciła do chaty.

Czemu Antek z wojakami poszedł? czemu zapomniał i o kluskach ze słoniną, i o Zośce, i o wszystkiem, to i trudno odpowiedzieć na to. Nie przejrzał się nawet w lusterku, gdy go odziano w ułankę i dano mu lancę do ręki i kiedy nad uchem z fantazją ułożył ułańską czapeczkę. Wsadziło go na tego konia coś, czego on sam nie zrozumiał, i pchało dalej, naprzód. Była to owa iskra, która, jak powiedziałem, z bojowników powszedniego chleba tworzy często bohaterów.

I znów ucichł zupełnie lasek bukowy, a w chacie Maciejki smutno, bardzo zrobiło się smutno. Czasem dochodziło wprawdzie do tego zacisza smutnych trąbek granie, czasem i jakaś dziwna pukanina doleciała do uszu stęsknionej Zosi; ale powoli do tej jednostajności przyzwyczaiła się i Maciejka i Zośka i ptaszki na drzewach, które jakoś tej wiosny daleko weselej śpiewały. Burek tylko jeden pozycję i stanowisko swoje zmienił. Z obory przeniósł się do wrót maleńkiego podwórza i szczekał. A szczekał rozmaicie: czasem groźno i ostro, a czasem to tak, jakby się łasił. Psy mają swoje instynkta, jak ludzie, może delikatniejsze nawet.

I minęło tak miesięcy parę. Zośka tęskniła, Maciejka zawodziła żale, a Burek szczekał, o! szczekał. Pewnego wieczoru, do chatki na leśniczówce zaczęły dochodzić głosy trąbki i owa pukanina. Nad ranem jednak ucichło. Ale w godzin parę zaskowyczał Burek przed bramą, Zośka wybiegła, a na wozie ujrzała swojego Antka, który się jej wydał bledszym, ale piękniejszym jeszcze, niż wtedy, gdy na konika wsiadał.

— O rety! la boga! Antku! raku zatracony! nie bałżeś się ty Boga najlepszego i coś ze sobą zrobił!

— Oj, stuliłabyś gębę, głupia Zośko — odrzekł Antek. — A i cóż ta? zwyczajnie, jak na wojnie: bijem ja juchów, to i mnie bili, toć i mnie nie darowali; ale poczekaj, niech ja się tylko wyliżę, dam ja im, co popamiętają ruski miesiąc.

Zośka, mrucząc coś pod nosem i spoglądając na dwóch ludzi, którzy konwojowali rannego, pomogła złazić z wozu Antkowi, któremu widocznie szło o to bardzo, aby ją przekonać, że skoro się tylko wyliże, do wojaków na nowo pójdzie, bo mamrotał coś pod nosem, a prawą pięścią wygrażał na wszystkie strony, twierdząc, iż rana w lewej ręce to bagatela, bo od tego ma się prawą, aby w jej garści szablę tęgo trzymać.

Ale i Zośka miała swój rezon i mruczeniem tylko odpowiadała na wszystkie wywody Antka, któryby wkońcu przyszedł do wniosku, że „wszyćkie baby na świecie są uparte”, do łóżka położyć się musiał i na zaopatrzenie przynależne rany pozwolić.

Po gorączce jednak przyszła przytomność, rana nie była groźną i szybkiego wyzdrowienia spodziewać się było można. Przeszkadzało temu tylko gwałtowne rwanie się ze strony Antka do wojenki, tak, iż Zośka myślała o tem, czyby nie dobrze było chorego do łóżka przywiązać. Z obawy jednak, aby mocowanie się z Antkiem nie zaszkodziło jego ranie, uznała za wła-

tegoż Urzędu. Komisję podatku od placów budowlanych uzupełniono przez wybór radnego p. A. Bojdoła, na zakup dalszych 120 ton kostki brukowej i na wykonanie kanału na ulicy Lompy uchwalono potrzebne środki. W dalszym ciągu obrad zatwierdzono uchwałę magistracką co do zaangażowania potrzebnych sił nauczycielskich przy szkole dokształcającej, uznano rachunki za wykończenie wodociągów i ulic w Kolonji robotniczej oraz powzięto uchwałę w przedmiocie poboru dodatków komunalnych do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych na rok 1930. Wkońcu odbyło się tajne posiedzenie z 1-ym punktem obrad.

— Jak przedstawia się sprawa wyborów do Kasy Chorych?

Tak silnie rozwinięte życie społeczno-organizacyjne w naszych czasach wciągnęło w swe szranki wielu ludzi, mniej lub więcej interesujących i przejmujących się temi sprawami, mniej lub więcej godnie piastujących swoje urzędy. W każdym razie kłopotów przysparzają te honorowe stanowiska dosyć i każdy chętnie, spełniwszy swój obowiązek społeczny, oddaje swój urząd w ręce następcy. Urząd honorowy piastuje się zawsze tak długo, jak tego statut danej organizacji wymaga, przewlekanie kadencji bez zgody członków, niezwoływanie walnego zebrania świadczy niekorzystnie o danych ludziach.

U nas w Mikołowie stosunki w Kasie chorych pod tym względem przedstawiają się bardzo niejasno. Otóż paragraf 69 ustawy 10. statutu kasy chorych powiada, że wybory do zarządu odbywają się co 4 lata. Ostatnie wybory do kasy odbyły się coś 10 lat temu. Wydawałoby się, że zapomniano o tym właśnie paragrafie, że to jest tylko przeoczeniem ze strony zarządu itd. Ale tak jednak nie jest, bo oto w listopadzie 26 roku uchwalono na zebraniu wydziału k. ch. przystąpienie do wyborów. Kto tą uchwałę jednak zniósł, lub kto zawinił w tym wypadku, nie wiadomo. Wybory się nie odbyły, zarząd dalej pełnił swoje funkcje. Gdyby zarząd i wydział funkcjonował należycie, to jeszcze pół biedy, ale tymczasem odwlekanie to jest spowodowane niesumienną gospodarką, jaką się prowadzi. Na liście członków Zarządu i Wydziału figuruje jeszcze wielu ludzi, którzy pięknie powędrowali do „Vaterlandu". Zarząd to wszystko jednak nic nie obchodzi, oni swoje robią, każdy ciągnie tylko zyski jak może. — Otóż w czem leży właściwie przyczyna nieurządzenia wyborów? Kilka lat temu domagało się pewne towarzystwo, by przystąpiono wreszcie do wyborów. Żądanie to miało taki rezultat, że Zarząd i Wydział uchwalił prędko p. Böse dożywotnią posadę z grubą pensją, jaką p. Böse obecnie pobiera, w wysokości ponad 600 zł, co zresztą jest całkiem prawdziwe, skoro p. Böse tylko dobrowolnie jest członkiem kasy chorych. Chcielibyśmy tylko tę jedną myśl rzucić, czyby nie wypadało przydzielić ten urząd jakiemuś Polakowi żonatemu, z których niejeden nie ma posady, albo musi ciężko się mozolić, by znaleźć zarobek, a panna Böse przecież ma inne dochody jeszcze i napewno nie umarłaby z głodu. Albo, czy nie wystarczyłaby p. Böse połowa tego?

A dalej, jak przedstawiała się sprawa kupna gruntu pod budowę kasy chorych i sama budowla.. W transakcji sprzedaży gruntu byli interesowani członkowie zarządu i wydziału kasy chorych. Jak pięknie wygląda ta „Familienwirtschaft" niech świadczą podpisy przy tych transakcjach, tak np. skoro jeden z rządzących członków był osobiście interesowany w danej sprawie, podpisu jego jako należącego do organu rządzącego brakowało. Więc jednak rozumiano niewłaściwość postępowania, skoro uciekano się do takich wykrętów. A p. Paweł Klimanek? W czasie w którym pełni funkcję przewodniczącego, przyjmuje budowę nowego gmachu kasy chorych przy ul. Żorskiej. Czy jest rzeczą przyjętą, by osoba pełniąca funkcję w jakiejś organizacji była także prywatnie zainteresowaną? Czy to jest w porządku? W roku 1925 czy 26 otrzymał ojciec p. Böse pożyczkę z kasy chorych na nadbudowę domu. Pożyczkę ową udzielono mu na podstawie złotego w złocie i odpowiednio do tego żądano oprocentowania. Ale cóż z tego kiedy przy zwrocie nie uwzględniono zupełnie waloryzacji.

Należy jeszcze dodać, że w tym samym czasie, kiedy udzielono wyżej wymienionej pożyczki, kiedy budowano dom, podwyższono składki członkowskie. Czy w ten sposób się postępuje? Na wszystko muszą się znaleźć pieniądze, tylko należy o-

---

ściwie chwycić się innego środka, i po długiem rozmyślaniu, śliczne, długie buty Antkowe utopione zostały w studni.

— Słuchaj, Zośka, despektu mi takiego nie czyń, buty oddaj! — suplikował Antek — bo jak mnie najdzie, to i boso polecę.

Zośka jednak nikaj tego tłumaczenia zrozumieć nie mogła i Antek, który, gdy miał lancę w ręku lub szablicę, samego djabła się nie bał, a w ogień lazł, jakby na zatracenie, spluwał wprawdzie ze złością przez zęby na ziemię, ale z chaty na leśniczówce się nie ruszał.

I może tak byłaby przeszła burza, a niezwyciężonego Antka zwyciężyłaby Zośka, gdyby znów nie wypadek, co w te strony sprowadził ten sam oddział i tego samego dowódcę, który pierwszy do szeregów przyjął Antka.

Oddziałek ten rozłożył się pod lasem, ognie zapalił i odpoczywał. Dnia tego Zośka siedziała przy łóżku Antka, jak szyldwach na posterunku i nie opuściła go ani na chwilę. Antek nie wiedział nic o niczem, ale przeczuł wszystko, bo w nocy spać nie mógł, przewracał się z boku na bok, i gdy pierwszy brzask dnia do okienka zajrzał, zerwał się na równe nogi i boso do lasu czmychnął.

Skoro się tylko znalazł poza domem, pełną piersią powietrza zaczerpnął, uszu nastawił, twarz mu się rozjaśniła i rumieniec na nią wystąpił, jakby chciał usłyszeć, co mu powie szum liści i w którą stronę ukaże mu drogę.

Nie długo czekał; drgnął nagle, bo od wschodniej strony do uszu jego doleciał głos trąbki. On znał ten sygnał, szyję wyciągnął i nadsłuchiwał, jak tuż poza tym sygnałem odezwała się tyraljerska pukanina karabinów.

— Wciorności porwali! a mnie tam niema — szepnął, i nuże drapać się na wysoki dąb, co tuż nieopodal wyrastał. Nie przeszła minuta, a on już siedział na wierzchu drzewa, klął i patrzał, patrzał i klął.

Przed jego oczyma rozgrywał się jeden z tych epizodów, który zazwyczaj kończy się bez rezultatów w wojnie, jeżeli brakiem rezultatu nazwać można zmarnowanie kilkudziesięciu żywotów ludzkich. W Antku zagrała krew. Tuż za bukowym laskiem widniało pole szerokie, oddzielone głębokim parowem od niego. Przed parowem rozłożyła się kawalerja, przybyła od strony zachodniej, poza nim oddział piechoty, naciskany silnie przez nieprzyjaciela. Ach, gdyby można przejść parów, pierwszy oddziałek byłby uratowany. Kawalerja zajęłaby tył nieprzyjacielowi, mogłaby go zgnieść na miazgę. Wszystko to w przeciągu jednej sekundy przesunęło się przez myśl czatującego na dębie Antka. Nie namyślał się też długo i z równą szybkością zsunął się z drzewa, jak wszedł na nie. Nie myślał już o butach, ale, jak szalony, boso i bez czapki, pobiegł w tę stronę, w której ujrzał konny oddział, zmuszony przeszkodą do bezczynności. Za chwilę już spotkał się z rekonesansem wysłanym dla odszukania miejsca dogodnego przejścia koni. Zwrócił więc oddział i krzyknął:

— Chodźta, ja was zaprowadzę!

Dowódca poznał dawnego swego szeregowca, przyjaźnie do niego rękę wyciągnął i zakomenderował:

— Naprzód, wiara!

(Dokończenie nastąpi.)

szczędzać, gdy tego wymaga stan zdrowia członka kasy chorych. Czy może kogo zdziwić taka oszczędność, skoro p. Klimanek ma jeszcze 40 000 zł na hipotece na domu K. Ch.? Czy wobec tego kasa nie musi składać oszczędności, by móc się z długu uiścić?

Czyż wobec tego teraz nie jest rzeczą jasną, dlaczego zarząd tak się wzbrania walnego zebrania i przystąpienia do nowych wyborów? Czy Mikołów tak spokojnie będzie się na wszystko patrzył? Zdaje nam się, że czas już skończyć z taką gospodarką i oby głos nasz dotarł do osób właściwych, któreby mogły należycie zareagować w tej sprawie.

— 11-lecie Wskrzeszenia Państwa Polskiego w Mikołowie.

W dniu 29. października rb. odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie w sprawie obchodu 11-lecia Wskrzeszenia Państwa Polskiego. Posiedzenie otworzył p. burmistrz Koj, odczytując okólnik Powiatowego Komitetu Obchodu Uroczystości 11-lecia Państwa. Uchwalono obchodzić uroczystość tą w tut. mieście w niedzielę, dnia 17. listopada rb. z następującym programem:

O godz. 10-tej przedpoł. uroczysta msza w kościele parafjalnym. Po mszy św. złożenie wieńca na grobach poległych powstańców.

Wieczorem zabawa ludowa na sali pp. Ratki i Kiela.

Z okazji wyżej oznaczonej uroczystości odbędzie się zbiórka na rzecz „Domu Zdrowia“ w Rudołtowicach.

Komitet uprasza Szan. Obywatelstwo o jaknajchojniejsze składkowanie na ten cel.

— Tydzień Polskiego Białego Krzyża w Mikołowie.

Na wtorek, dnia 29. października rb. zwołano posiedzenie do sali ratuszowej w celu zorganizowania Tygodnia „Polskiego Białego Krzyża“ w Mikołowie. Posiedzenie zagaił p. burmistrz Koj, wyłuszczając cel i znaczenie Polskiego Białego Krzyża. Następnie odczytano okólnik Starostwa Pszczyńskiego i odezwę Zarządu Okręgowego P. B. K., poczem przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: p. dr. Gromny, Komisarz Urzędu Ziemskiego, jako prezes, p. Aptekarz Warzecha, jako zast. prezesa, p. Fizia, sekr. magistr., jako sekretarz, p. Ptok, Dyr. Pocztowy, jako skarbnik, p. Schott, sekr. polic., jako ławnik.

Zebrani powzięli następnie uchwałę, urządzić Tydzień „Polskiego Białego Krzyża“ w czasie od 10.—17. listopada rb. Bliższe szczegóły, związane z urządzeniem tegoż Tygodnia, podane zostaną w następnym numerze.

— Narodowy Związek Powstańców i Byłych Żołnierzy.

W niedzielę dnia 3 listopada o godz. 4-tej po południu odbędzie się zebranie Narodowego Zw. Powstańców i B. Żołnierzy w sali p. Rudzkiego.

Prosimy o liczne przybycie.

Zarząd.

— Tragiczny wypadek.

W Piotrowicach miało miejsce niezwykłe tragiczne wydarzenie. Otóż niedawno z więzienia wypuszczony Leopold Brzozok z Piotrowic spotkał się na zabawie weselnej z swoim bratem, gdy ten mu zwrócił uwagę, że jest pijany i nie ma burd wyprawiać, ex-więzień zaczął się odgrażać, że przyjdzie do domu i wszystkich pozabija.

Po zabawie Antoni Brzozok wróciwszy do domu, zastał tam już Leopolda, który z bagnetem w ręku powiedział mu, by go zabił, jeśli ma coś przeciwko niemu. Antoni, znany jako porządny człowiek, wzbraniał się i wtedy ex-więzień rzucił się na niego. W obronie własnego życia zdołał Antoni pochwycić brata za gardło, by go unieszkodliwić, niestety gdy brata puścił, ten już nie żył. Antoni Brzozok udał się natychmiast na posterunek policyjny, skąd został wysłany do Mikołowa. Antoni znany był jako bardzo porządny człowiek, niestety los tak tragicznie ukształtował jego życie.

Programy radjowe.

KATOWICE.

Niedziela 3. 11.

10.15 — Transm. z Baz. Wil., 11.58 — Sygnał czasu, komunikat, hejnał z Wieży Marj. w Krakowie, 12.10 — Transm. z Warszawy, 14.00 — Wykład religijny, 14.20 — Muzyka z Warsz., 14.30 — „Nowa ustawa o rewizji mięsa“, 14.50 — Muzyka z Warszawy, 15.00 — Transm. z Warsz., 16.20 — Koncert popularny z udz. zespołu instrumentalnego P. R. w Katowicach, 17.20 — „Na szachownicy“, podstawowe wiadomości o grze szachowej, 17.40 — Muzyka włoska w wykonaniu Repr. Ork. w Warsz., 19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polsk. oraz przegląd widowisk, 19.20 — Boccherini: Sonata I G-dur, 19.30 — „Bery i bojki śląskie“, 19.58 — Sygnał czasu, 20.00 — Słuchowisko pogodne z Pozn., 20.30 — Transm. z Pozn., 21.10 — Kwadrans literacki z Warsz., 21.25 — Koncert z Poznania, 22.00 — Transm. z Warsz., zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim, 22.35 — Komunikat, 23.00 — Muzyka z Warsz.

Poniedziałek 4. 11.

11.58 — Sygnał czasu z Warsz. oraz hejnał z Wieży Marj. w Krakowie, 12.05 — Koncert z płyt gramofon., 16.00 — Komunikaty, 16.15 — Program dla dzieci z Warszawy, 16.45 — Koncert z płyt gramof., 17.15 — Pogadanka z działu: „Nowości radjowe“, 17.45 — Transm. z Warsz., 18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk, 19.05 — Dr. E. Łepkowski: „Jacek Malczewski“, 19.30 — „Systematyczna lekcja poprawnego mówienia i pisania po polsku“, 19.58 — Sygnał czasu, 20.00 — Komunikat, 20.05 — dr. M. Korowicz: „Nad Orawą Góry — Zamki — Doliny“ 20.30 — Operetka „Księżniczka Gerolstein“ z Warsz., 22.00 — Zapowiedź programu na dzień następny w języku franc., 23.00 — Odczyt o Polsce w jęz. franc.

Wtorek 5. 11.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z Wieży Marj. w Kra., 12.05 — Transm. z Warszawy, 16.00 — Komunikaty, 16.20 — Koncert z płyt gramof., 17.15 — „Ogrodnik śląski“, 17.45 — Pop. koncert symf. z Warsz., 18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk, 19.10 — Komunikat, 19.20 — „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie“, 19.50 — Transm. z Poznania, operetka „Hrabina Marica“.

Środa 6. 11.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z Wieży Marj. w Krak., 12.05 — Koncert z płyt gramof. 16.00 — Komunikaty, 16.15 — Audycja dla dzieci i młodzieży: „Wielka nowina“ z Krakowa, 16.45 — Konc. z płyt gramofonowych, 17.15 — „Postacie kobiece w dziełach Żeromskiego“, 17.45 — Koncert pop. z Warsz., 18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk, 19.10 — Komunikat, 19.20 — „Z podróży po Skandynawji“, 19.45 — Komunikat sportowy, 19.58 — Sygnał czasu, 20.00 — Komunikat Zw. Mł. Pol. 20.05 — „Życie polskie w dawnych wiekach“, 20.30 — Koncert, 21.10 — Kwadrans literacki z Warsz., 21.25 — Dalszy ciąg konc., 22.10 — Feljeton z Warsz. oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku franc., 22.35 — Komunikat, 23.00 — Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Czwartek 7. 11

11.58 — Sygnał czasu, komunikat oraz hejnał z wieży Marj. w Krak., 12.10 — Muzyka, 12.30 — Konc. dla młodz. szkolnej z Filh. Warsz., 16.00 — Komunikaty, 16.20 — Koncert z płyt gramofon., 17.15 — „Śląsk w dobie kultury grodziskowej“, 17.45 — Koncert z Warszawy, 18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk, 19.05 — Skrzynka pocztowa, 19.30 — „Grań Lodowego w listopadzie“, 19.58 — Sygnał czasu, 20.00 — Komunikat Zw. Śl. Kół Śpiewaczych, 20.05 — Konc. wiecz., 21.15 — Transm. z Wilna: „W zimowy wieczór“, 22.15 — Transm. z Warsz. oraz zapowiedź programu na dzień następny w jęz. franc.

Piątek 8. 11.

11.58 — Sygnał czasu z Warsz. oraz hejnał z Wieży Marj. w Krak., 12.05 — Koncert z płyt gramof., 16.00 — Komunikaty, 16.20 — Konc. z płyt gramof., 17.15 — „Zjazd filologów słowiańskich w Pradze“, 17.45 — Koncert z Warszawy, 18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk, 19.05 — „O spółdzielniach“, 19.30 — „Lot ideowy teatru Stefana Żeromskiego“ 19.58 — Sygnał czasu, 20.00 — Komunikat sport., 20.05 — Transm. z Warsz., zapowiedź

programu na dzień następny w jęz. franc., 23.00 — Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Sobota 9. 11.

11.58 — Sygnał czasu, oraz hejnał z Wieży Marj. w Krakowie, 12.05 — Konc. z płyt gramof., 16.00 — Komunikaty, 16.20 — Koncert z płyt gramof., 17.10 — Skrzynka pocztowa Radjost. Katowickiej dla dzieci, 17.45 — Słuchowisko z Warsz., 18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk, 19.05 — „Z dziedziny fizyki — O budowie materji“, 19.30 — „O Don Quichocie“, 19.58 — Sygnał czasu, 20.00 — „Ze świata przyrody — Galasy i galasówki“, 20.30 — Muzyka z Warsz., 22.00 — Feljeton teatralny, 22.15 — Transm. z Warsz. zapowiedź programu na dzień następny w jęz. franc.

Nakładem i drukiem K. Miarki Sp. Wyd. z o. p. w Mikołowie.
Redaktor odpow.: **St. Hermanówna w Mikołowie.**

Ogłoszenia Magistratu miasta Mikołowa.

Dow. Okr. Korpusu № V. w Krakowie.
L. dz. 24840-Og. Uzup.

OBWIESZCZENIE
o powołaniu w bież. roku do raportów kontrolnych:

a) oficerów rezerwy oraz byłych urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby w P. W. z roczników: 1890, 1884 i 1880;

b) oficerów rezerwy z roczników 1900, 1899 i 1894, którzy nie odbyli dotychczas ani ćwiczeń w rezerwie, ani raportów kontroln. — za wyjątkiem tych, którzy ćwiczenia wojskowe odbędą w roku bieżącym;

c) oficerów pospolitego ruszenia, oraz byłych urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby w P. W.) z roczników: 1879 i 1877, którzy w latach ubiegłych nie zgłosili się do raportu kontrolnego.

Na mocy art. 96 Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. Ust. R. P. № 46 ex 1928 poz. 458) zarządził Minister Spraw Wojskow. rozkazem L. 1440 Pob. Ew. z dnia 3 sierpnia 1929 r. przeprowadzenie w roku bieżącym raportów kontrolnych.

§ 1.

Do zgłoszenia się do raportów kontrolnych są obowiązani wszyscy oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia, oraz byli urzędnicy wojskowi, zwolnieni z czynnej służby w W. P., należący do wyżej wyszczególnionych roczników i kategoryj.

§ 2.

Od obowiązku stawienia się do raportów kontrolnych są w myśl § 588 rozp. wykon. do ust. o powszechn. obowiązku wojsk. zwolnieni z urzędu:

a) posłowie do Sejmu i Senatu, oraz Ministrowie i wiceministrowie, podsekretarze stanu,

b) duchowni i kandydaci stanu duchownego,

c) oficerowie rezerwy, którzy w roku bieżącym odbywali służbę czynną w wojsku,

d) oficerowie rezerwy, którzy w roku bieżącym zgłosili się do służby w wojsku lub ćwiczeń wojskowych, jednak z powodu choroby lub celem przedstawienia komisji superrewizyjnej zostali z tej służby zwolnieni,

e) znajdujący się w więzieniu śledczem lub karnem, oraz umieszczeni w karnych zakładach poprawczych,

f) oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia, oraz byli urzędnicy wojskowi zwolnieni z W. P., przebywający zagranicą a którzy wyjechali tam zgodnie z obowiązującemi przepisami.

§ 3.

Do raportów kontrolnych winni się zgłosić oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia zasadniczo w umundurowaniu wojskowem, z bronią boczną, oporządzeniem polowem (lornetka polowa, torba oficerska) oraz posiadać książeczkę stanu służby oficerskiej wraz z kartą przydziału mobilizacyjnego i przynieść z sobą dowody co do ewentualnej zmiany zawodu i wykształcenia cywilnego w czasie przebywania w rezerwie.

§ 4.

Powyższe zarządzenie nie odnosi się co do kontroli byłych urędników wojsko-

wych (zwolnionych z czynnej służby w W. P.), którzy mogą zgłosić się do raportów kontrolnych w ubraniach cywilnych, jednak muszą posiadać karty zwolnienia do rezerwy względnie karty przydziału mobilizacyjnego lub inne dokumenta wojskowe.

§ 5.

Wzywam wszystkich oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, oraz byłych urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby w W. P.) a obowiązanych do raportów kontrolnych w br. w myśl niniejszego obwieszczenia, by do raportów tych stawili się punktualnie o godz. 9-ej rano: w dniu 4 listopada 1929 r. w Pszczynie, lokal PKU. Pszczyna.

§ 6.

Ci oficerowie wzgl. byli urzędnicy wojskowi, zwolnieni z czynnej służby w W. P., którzy bez uzasadnionej przyczyny nie stawią się do raportów kontrolnych, będą pociągnięci do odpowiedzialności w myśl wojskowych przepisów karnych (dyscyplinarnych).

§ 7.

Powołani do raportów kontrolnych, nie mogą rościć żadnych pretensyj do Skarbu Państwa tytułem odszkodowania, bądź to z powodu zaniechania pracy, bądź też poniesienia pewnego uszczerbku w zarobku dziennym, skutkiem stawienia się do raportów kontrolnych.

Kraków, dnia 14 października 1929 r.

Dowódca Okr. Korpusu № V.

(—) Stanisław Wróblewski, gen. dywizji.

Powyższe podaje się niniejszem do wiadomości.

Mikołów, dnia 26 października 1929 r.

Magistrat — Biuro wojskowe.

(—) K o j, burm.

W smutku wielkim pogrążeni podajemy niniejszem do wiadomości, że nasz zacny

Rodak i Obywatel Honorowy

śp. Stanisław Bednarek

po długich i ciężkich cierpieniach przeniósł się 29. b. m. do wieczności, przeżywszy lat 83.

W zmarłym tracimy zasłużonego i szlachetnego Współobywatela.

Cześć Jego pamięci!

Mikołów, dnia 30. października 1929 r.

Rada Miejska
(—) Jan Machuletz, Zast przewodn.

Magistrat
(—) Koj, Burmistrz.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 3. listopada br. o godz. 3-ciej po południu z tut. szpitala św. Józefa, ulica Klasztorna.

W dniu 29. b. m. o godz. 23.30 rozestał się z tym światem, zaopatrzony Sakramentami św.

śp. Stanisław Bednarek

w 84 roku życia, o czem zawiadamia się w głebokim smutku pogrążeni

brat, dzieci, zięciowie i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 3. listopada o godz. 15-tej z Zakładu Św. Józefa w Mikołowie.